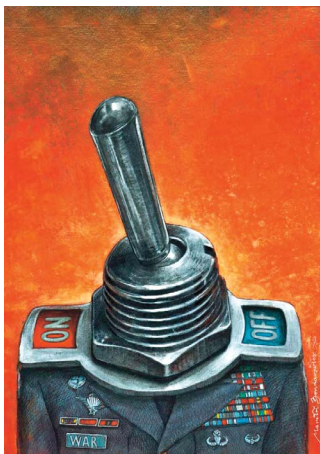




Pokój Bondarowicza

Miło nam poinformować, że współpracujący z POLITYKĄ rysownik i ilustrator Marcin Bondarowicz zajął pierwsze miejsce w międzynarodowym konkursie organizowanym w Iranie International KURDS Cartoon Forum. Tematem tegorocznej – drugiej już – edycji był: pokój. Na konkurs wpłynęły setki prac autorów z całego świata. To już kolejne międzynarodowe wyróżnienie tego rysownika. Marcinie, gratulujemy!

REDAKCJA



W oczekiwaniu na drugą dawkę

Codziennie słucham w telewizji, że Polacy nie chcą się szczepić przeciwko Covid-19. Pragnę przedstawić, jak ja to widzę. Urodziłem się w 1952 r., należę więc do pokolenia najbardziej zagrożonego wirusem. Pomimo zgłaszanych w całej Europie obaw dotyczących szczepionki Astra Zeneca 23 marca zaszczepiłem się z żoną w punkcie szczepień w Czyżewie, 20 km od miejsca zamieszkania. Drugi termin szczepień został nam wyznaczony na 18 maja. Następnie otrzymaliśmy sms, że termin ten przesunięto na 8 czerwca. Drugą dawkę mieliśmy więc otrzymać po 11 tygodniach. Wydłużony termin był uzasadniany zwiększającą się skutecznością szczepionki Astra Zeneca oraz chęcią zaszczepienia pierwszą dawką jak największej liczby Polaków. Sytuacja jednak uległa zmianie i od 17 maja osoby szczepione AZ drugą dawkę otrzymują po 6 tygodniach i pozwalają, o dziwo, już na to względy medyczne. Dla osób zaszczepionych wcześniej termin zaś nie uległ skróceniu i wynosi do 12 tygodni. Obecnie propaganda rządowa głosi, że Polacy, którzy nie chcą się szczepić, będą namawiani przez specjalnych konsultantów, influencerów, a szczepionek jest tak dużo, że np. w Łodzi zabraknie 15 tys. osób do szczepienia dziennie. Z uwagi na moją sytuację osobistą oraz groźbę zakażenia zadzwoniłem na infolinię z prośbą

o przesunięcie terminu szczepienia. Zostałem poinformowany, że oni tylko rejestrują na pierwsze szczepienie, ale mogą zwrócić się o przyspieszenie terminu do punktu szczepień, w którym zostałem zaszczepiony pierwszą dawką. Zadzwoniłem więc tam i dowiedziałem się, że dostawy szczepionek zostały zatrzymane i nie wiadomo, kiedy zostaną wznowione. Skontaktowałem się z rzecznikiem praw pacjenta, od którego dowiedziałem się, że raczej nie mam szans na przyspieszenie terminu drugiego szczepienia; obecnie wszyscy zajmują się pierwszym szczepieniem. Wysłałem wiadomość do KPRM do ministra Dworczyka ze skargą. Moja wiadomość została przesłana do Ministerstwa Zdrowia, ale na razie jest cisza.

Całe życie płaciłem wysokie podatki, korzystam zazwyczaj z prywatnej służby zdrowia, a po wybuchu epidemii koronawirusa uważałem za stosowne złożenie sporej darowizny dla miejscowego szpitala. Ale Państwo Polskie nie jest w stanie mi pomóc; jest nadal źle zorganizowane i bezradne. Nie mogę zrozumieć, dlaczego na drugą dawkę szczepionki muszę czekać 11 tygodni, jeżeli obecnie wystarczy termin sześciotygodniowy.

MARIAN CZAJKA

Nie taki Microsoft mały

Wartykule Martyny Bundy „Siwe rozwody” (POLITYKA 21) mowa jest o „niewielkiej firmie, w jakiej się poznali” Melinda i Bill Gatesowie. Otóż Melinda Gates dołączyła do Microsoftu w 1987 r. W momencie wejścia na giełdę w 1986 r. Microsoft wart był 750–800 mln USD. W połowie 1987 r. wartość firmy określona kapitalizacją rynkową sięgała 2–3 mld USD (po uwzględnieniu 136 proc. inflacji i w przeliczeniu na złotówki to firma warta ok. 10 mld zł). Microsoft w 1987 r. zatrudniał około 1,8 tys. osób. Żadną miarą nie była to firma mała. Przeliczając to na dzisiejsze polskie firmy, był to odpowiednik Browaru Żywiec, Grupy Lotos lub mBanku.

MAREK ŚLUSARCZYK

Orkiestra Jerzego Miliana

Wartykule „Bity ze starej płyty” (POLITYKA 20) Jakub Knera pisze, że orkiestra Miliana powstała w połowie lat 70. Otóż gdy w latach 1967–68 drugi raz studiowałem w Poznaniu na Gołębiniu w baraku po starej tuczarni gęsi koncertowała raz w tygodniu właśnie orkiestra Miliana. Siedzieliśmy na matach pod ścianami. Zasluchani.

Jerzy Świerkosz

POLITYKA

WYDAWCA POLITYKA Spółka z o.o. SKA
ADRES ul. Słupecka 6, 02-309 Warszawa

RECEPCJA GŁÓWNA

tel. 22 451-61-33, 451-61-34;
tel./faks 22 451-61-35

ADRES INTERNETOWY www.polityka.pl

POCZTA ELEKTRONICZNA polityka@polityka.pl

PREZES I REDAKTOR NACZELNY

Jerzy Baczyński
tel. 22 451-60-00, tel./faks 22 451-60-10

CZŁONKOWIE ZARZĄDU

Joanna Solska, Mariusz Janicki,
Wiesław Władysław

Z-cy REDAKTORA NACZELNEGO

Mariusz Janicki (Pierwszy Zastępca),
Witold Pawłowski, tel. 22 451-62-03
Łukasz Lipiński (wydania cyfrowe)

SEKRETARZ REDAKCJI

Artur Podgórski
Agnieszka Mazurczyk (asystent),
tel. 22 451-60-39;
Malwina Dziedzic (redaktor działu Opinie)

REDAKTORZY WYDAŃ

Olga Jędrzejczak tel. 22 451-60-22

Wydania specjalne:

Leszek Będkowski tel. 22 451-60-15
Katarzyna Czarnecka tel. 22 451-62-05
Jolanta Zarembina tel. 22 451-61-40

DZIAŁY REDAKCYJNE

RECEPCJA tel./faks 22 451-60-37/38

DZIAŁ POLITYCZNY I KOMENTARZ

Mariusz Janicki (kier.),
Anna Dąbrowska,
Marek Henzler, Rafał Kalukin,
Adam Krzemiński, Ewa Siedlecka,
Sławomir Sierakowski,
Adam Szostkiewicz, Wiesław Władysław,
Jacek Żakowski

DZIAŁ KRAJOWY

Paweł Reszka (kier.),
Martyna Bunda (z-ca kier.),
Ewa Wilk (koment.), Joanna Cieśla,
Juliusz Wnieluch, Edyta Gietka,
Marcin Kołodziejczyk, Violetta Krasnowska,
Wojciech Markiewicz, Marta Mazuś,
Joanna Podgórska, Piotr Pytlakowski,
Grzegorz Rzeczkowski (dz. śledczy),
Ryszarda Socha, Agnieszka Sowa

DZIAŁ EKONOMICZNY

Paweł Tamowski (kier.),
Joanna Solska (z-ca kier.), Adam Grzeszak,
Cezary Kowanda, Marcin Piątek

DZIAŁ ZAGRANICZNY

Witold Pawłowski (kier.),
Łukasz Wójcik (z-ca kier.),
Marek Ostrowski (koment.),
Artur Domosławski,
Jagienka Wilczak, Jędrzej Winięcki
współpraca:
Tomasz Walat (Sztokholm),
Tomasz Zalewski (Waszyngton)

DZIAŁ KULTURY Bartek Chaciński (kier.),
Aneta Kyzioł (z-ca kier.), Mirosław Pęczak,
Piotr Sarzyński, Justyna Sobolewska,
Dorota Szwarcman, Janusz Wróblewski

DZIAŁ NAUKOWY

Marcin Rotkiewicz (kier.),
Karol Jalochoński (z-ca kier.),
Edwin Bendyk (koment.),
Agnieszka Krzemińska,
Paweł Walewski

DZIAŁ HISTORYCZNY

Marian Turski
STALI FELIETONISCI Jan Hartman,
Sławomir Mizerski, Daniel Passent,
Stanisław Tym

DZIAŁ PROJEKTÓW SPECYJALNYCH

Zofia Leśniewska, tel. 22 451-61-93

DZIAŁ DOKUMENTACJI

Iwona Kochanowska (kier.),
tel. 22 451-61-44,
tel./faks 22 451-61-37

PION CYFROWY

Joanna Chmielecka (dyr.)

POLITYKA.PL

Łukasz Lipiński (szef serwisu),
Zbigniew Pendel (z-ca), Aleksandra Żelazińska
(z-ca, media społecznościowe),
tel. 22 451-87-88

WYDANIA CYFROWE

Anna Dobrowolska (red. prow.)

BOK DLA PRENUMERATORÓW CYFROWYCH

tel. 22 451-60-06,
e-mail: cyfrowa@polityka.pl

GRAFIKA I TECHNIKA

DZIAŁ GRAFICZNY Joanna Mucha (kier.)

DZIAŁ FOTO Wojciech Leliński (kier.)

KOREKTA Zofia Kozik (kier.)

ADMINISTRACJA, FINANSY

RECEPCJA tel. 22 451-60-89,
Jadwiga Kucharczyk (dyr.),
Halina Cibor (gł. księgowo)

PION WYDAWNICZY

Piotr Zmelonek (dyr.), tel. 22 451-61-85
Anita Brzostowska (z-ca dyr.)

DYSTRYBUCJA

Marcin Paśnicki (kier.),
tel. 22 451-61-92

PROMOCJA Dominika Nowak-Kajtowska,
tel. 22 451-62-02

DZIAŁ IT

Piotr Filipowicz (kier.)

BIURO REKLAMY

RECEPCJA tel. 22 451-61-36,
e-mail: reklama@polityka.pl
Izabela Kowalczyk-Dudek (dyr.),
Katarzyna Czuk (reklama cyfrowa)

OGŁOSZENIA I REKLAMY NIE STANOWIĄ MATERIAŁU

POCHODZĄCEGO OD WYDAWCY

PRENUMERATA

www.sklep.polityka.pl
Infolinia: tel. 67 210 86 30,
e-mail: infolinia@polityka.pl
Monika Kaliszuk-Radzko,
tel. 22 451-61-00, 451-61-15
e-mail: prenumerata@polityka.pl

Konto: POLITYKA Spółka z o.o. SKA

BGŻ BNP Paribas S.A.

18 1750 0009 0000 1004 2763

SWIFT: RCBWPLPW

Sprzedaż bezumowna numerów aktualnych i archiwalnych po cenie niższej od ustalonej przez Wydawcę jest zabroniona, nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

COPYRIGHT © POLITYKA SPÓŁKA Z O.O. SKA

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Dalsze rozpowszechnianie

artykułów opublikowanych

w POLITYCE jest zabronione.

Przedruki: Maciej Domagała,

tel. 22 451-61-25,

e-mail: m.domagala@polityka.pl

DRUK Quad-Graphics

www.izbaprasypol.pl

PRINTED IN POLAND



Dom polski

PiS zapowiada, że bez pozwolenia będzie można budować jednorodzinne domy do 70 m kw. Dotychczasowy nieład architektoniczny i urbanistyczny dostanie kolejną szansę. Upiorne projekty własnego pomysłu Kowalskiego, rozlewające się miasta, zabudowa łanowa. Tak, mamy szansę na prawdziwy estetyczny armagedon.

PIOTR SARZYŃSKI



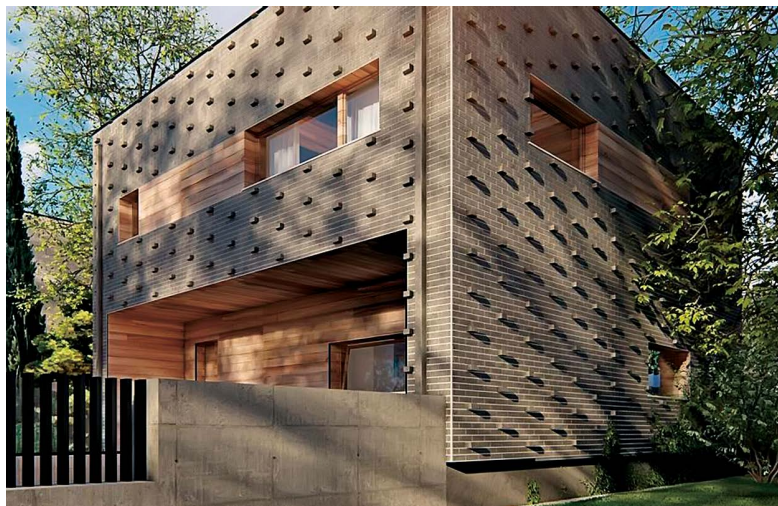
© JERZY MICHAŁSKI/RSW/FORUM, PAWEŁ LIS ARCHITEKCI, Z500



Typowa kostka z lat 70. (po lewej) i jej współczesne modernizacje (na górze i poniżej).

Dotychczas przeciętny stawiany dom miał 139 m kw. Rzadko decydujemy się na powierzchnię mniejszą niż 100 m kw. (13 proc. nowych obiektów) i większą niż 200 m kw. (12 proc.). Te nieduże za bardzo przypominają mieszkania, z kolei te ogromniaste są za drogie w utrzymaniu. Najczęstszy wariant to dom parterowy z użytkowym poddaszem (60 proc.), na działce 500–2000 m kw. (72 proc.). Przy czym zarówno domy, jak i działki z roku na rok mają tendencję do powolnego, ale ciągłego kurczenia się; i w tym sensie prezes PiS trafnie wyczuł trendy. Lubimy wznosić mury z tradycyjnej cegły lub tzw. bloczków komórkowych (85 proc.). Zdecydowanie z garażem (90 proc.), za to do przeszłości odchodzi tak kiedyś modne podpiwniczenie (tylko 10 proc.).

Wewnątrz dwie łazienki (81 proc.), spiżarka przy kuchni (87 proc.), a kuchnia otwarta na salon (65 proc.). Część nocna wyraźnie oddzielona (zazwyczaj zajmuje poddasze) od części dziennej. Praktyczne i tańsze okna plastikowe (50 proc.) mają przewagę nad drewnianymi i aluminiowymi. Nie zakładamy w oknach krat (tylko 2 proc.), za to lubimy coraz bardziej systemy alarmowe (60 proc.), antywłamaniowe drzwi (40 proc.) i antywłamaniowe rolety (25 proc.). Stałym punktem programu jest taras, kominek, ale już niekoniecznie balkon. Tyle o konstrukcji i wnętrzu. Tym jednak, co widzimy i co nas w oczy kole lub (rzadziej) wzrok pięci, to bryła. I tu zaczyna się dopiero mnogość estetycznych narracji. Ale zanim do nich przejdziemy, konieczny jest miniskrót z nieodległej przeszłości.



W wolność 1989 r. wchodziliśmy z dość prostym багаżem konwencji jednorodzinного budownictwa. Po pierwsze, w miastach pozostało nieco przedwojennych willi, często zaniedbanych i dogłaszczanych przez państwowych zarządców. Na ziemiach poniemieckich – utrzymanych w historyzujących stylach, bliżej wschodu – głównie o przyjemnej dla oka konwencji modernistycznej lub w tzw. stylu polskim, będącym daleką wariacją na temat szlacheckiego dworku.

Na wsi mieliśmy albo nieliczne stare dworki (z 12 tys. przedwojennych zachowało się 2,8 tys.), albo banalną z reguły tradycyjną zabudowę wiejską (dwuspadowy dach, centralnie położone ►



Dworek wykorzystywany w programie Akademia Fabryki Gwiazd oraz typowy współczesny dom jednorodzinny na przedmieściach.
Na górze: wiejski domek w wersji minimum (plus palma).

► drzwi i symetrycznie okna po bokach, poddasze pełniące funkcję strychu). W okolicach rzek, jezior i lasów wyrastały daczki, często drewniane o standardzie nieznacznie lepszym niż tzw. domki kempingowe. A poza tym mieliśmy króla wiejskiej, miejskiej i podmiejskiej przestrzeni, nasz oryginalny wkład w dzieje europejskiej architektury, czyli tzw. kłoczek. I od niego zaczniemy.

Kłoczek

Znany także pod nazwą mazowiecka kostka, dość niesprawiedliwie zresztą, albowiem w miarę równomiernie infekował kraj, jak Polska długa i szeroka. Pojawił się gdzieś w latach 60. XX w. jako forma zgniłego kompromisu między socjalistyczną władzą pragnącą wszystkich rodaków (także

na wsiach) zamknąć w blokach a obywatelami marzącymi o wolności na kawałku własnej ziemi i podłogi. Dotrwał do lat 90., by definitywnie odejść wraz z PRL. Tak jak dziś Kaczyński zapowiedział inwazję domów do 70 m, w przypadku kłocka obowiązywał limit 110 m. Sześciu nie brał się z estetycznych upodobań rodaków: po prostu taka bryła pozwalała maksymalnie wykorzystać dozwolony limit. Oczywiście kombinowano na różne sposoby, by uszczknąć więcej; a to projektowano wysoką piwnicę, co czyniło kostkę jeszcze bardziej groteskową, a to dodawano różne wiatrolapy, przeszklone ganki, daszki. Smutną bryłę urozmaicano zaś na miarę możliwości tamtych czasów a to balustradą z metaloplastyki, a to dekorowaniem elewacji potłuczonymi talerzami lub kolorowymi szkiełkami.



Drewniany dom z bali, biuro firmy Misoni w Łomiankach, oraz przykładowy domek jednorodzinny.
Na górze: **odrestaurowany dworek zabytkowy przy al. Kraśnickiej w Lublinie.**

Dziś internet jest pełen porad typu „10 niezwykłych metamorfoz”, „Sposób na kostkę”, „Jak tanio odmienić kostkę” itd. Okazuje się, że to wstydlawe architektoniczne dziedzictwo jest dziś stosunkowo tanio oferowane, a równocześnie – dzięki swej prostocie – stwarza zaskakująco duże możliwości rearanżacji i rozbudowy. Niekiedy skromnej, ale także skutecznie poprawiającej wygląd, polegającej na wymianie balustrad lub przemalowaniu elewacji. Czasem jednak wywołującej prawdziwy efekt „wow”. Wzorcowe metamorfozy brzydkiego kaczątka w pięknego łabędzia mają na swym koncie m.in. takie biura, jak PL Architekci (Wolsztyn), Paweł Lis (Wilanów), Deigie Architekci (Grotniki) czy Kameleon Lab (Czarna Kostka we Wrocławiu).

Bezstyl katalogowy (następca kostki)

Po 1980 r. terror kostki ustąpił przed demokracją mnogości form. W wolnym wyborze tego, w czym mieszkać, miały rodakom pomóc tzw. katalogi projektów gotowych. Zrazu tworzone nieśmiało, z czasem coraz obficie. Dziś tych znaczących jest już kilkadziesiąt, a każdy liczy sobie od kilkunastu do kilkuset propozycji. I trzeba przyznać, że Polacy pokochali katalogi. Głównie z powodu cen. Projekt gotowego domu kosztuje od 1 do 5 tys. zł, a ewentualne indywidualne poprawki to kolejne 1–3 tys. Cały czas to dużo taniej niż projekt indywidualny u architekta (20–40 tys.). I choć budowa pochłonie dalszych kilkaset tysięcy, rodak nie lubi przepłacać tam, gdzie – jego zdaniem – nie musi. Dziś z gotowych projektów powstaje, ►



© TOMASZ ZAKRZEWSKI/ARCHIFOLIO.PL, BUMA

Dom dwie stodoły w Tychach według projektu Roberta Skiteka oraz Szymona Borczyka z pracowni RS+.

► według różnych szacunków, od 70 do nawet 90 proc. domów. W polskim krajobrazie zdecydowanie zdominował już koszt.

Przeglądając katalogi, można uznać, że teoretycznie nie jest źle. Mamy w nich panoramę wszystkich możliwych architektonicznych stylów, technologii, sposobów wykończenia, a niektóre projekty naprawdę prezentują się bardzo elegancko. Sęk w tym, że z tego nadmiaru nie za bardzo potrafimy korzystać. Powszechny gust polski sprawia bowiem, że wybieramy zazwyczaj z wąskiego przedziału estetycznego. Interesują rodaków głównie domy, które są kompromisem między nowoczesnością a tradycją.

Z jednej więc strony przekonujemy się do dużych okien, dużych tarasów, a z drugiej kochamy wielospadowe dachy i wszelkie architektoniczne ornamenty typu grymsy, szprosy, bonie, kolumny, ryzality, niekiedy pilastry, żeliwne kute balustrady, okna typu bulaj czy wole oko, ceramiczną dachówkę. W walce estetycznego postu z karnawałem zwyczajnie raczej ten drugi. Każdy chce się wyróżnić, a w efekcie nie wyróżnia się nikt, powstają za to domy, które ktoś kiedyś trafnie nazwał całusińskimi, a można by też o nich powiedzieć, że są taką współczesną i lekko stonowaną wersją domku Baby Jagi.

Dworek (antykostka)

Ubożuchna modernistyczna kostka została uśmiercona w pierwszym możliwym momencie i zrodziła potrzebę wyznaczenia nowego estetycznego pułapu dla jednorodzinnej budownictwa. Był moment, gdy rodacy zachwycili się góralszczyzną, a wariacje na temat zakopiańskiego stylu wyrastały na Mazowszu, na Mazurach i nad Bałtykiem. Ale po 1989 r. wybór okazał się dość oczywisty i zgodny z zamiłowaniem Polaków do grzebania się w przeszłości: szlachecki dworek. Jest symbolem stabilizacji, tradycji, rodziny (ech ten „Pan Tadeusz”), wartości. Czegoż więc chcieć. Niestety, pakiet starych dworców do zagospodarowania okazał się niewielki, a konieczne remonty nie na każdą kieszeń. Zaczęły więc powstawać dworki całkiem nowe.

Teoretycznie nie było to trudne, bo ich architektura była stosunkowo mało skomplikowana i łatwa do skopiowania. Ale problemy okazały się zgoła współczesne. Najważniejszy to jak zmieścić klasyczny dworek na działce 1000 m kw. albo i mniej. Następnie, co zrobić z garażem, który być musi, a którego wmontowanie w bryłę „dworku” całkowicie rujnuje podstawowy walor historyczny: symetryczny charakter budynku. I co zrobić, by postawić dworek na miarę naszych ambicji, bo te tradycyjne jakieś takie skromne były. A przecież przydałyby się większe okna, jakiś taras, skład na drewno do kominka, okna w dachu (dorzućmy lukarny) itd. Efekt doskonale spointował ongiś znany architekt Maciej Miłobędzki, stwierdzając, że „Powstają dworki w skali 1:2 z dekoracjami w skali 2:1”. Karykatury dworców. Dziwactwa, nierzadko z domieszką innych stylów, jak klasycyzm, renesans, tokańska willa. Zamiast odświeżenia dobrego wzorca nastąpiło jego zwyrodnienie w estetycznym megalomanię szlacheckiej siedziby z całusińską chałupką.

Neomodernizm

Wydaje się, że po trzech dekadach czyścica wykpiwana kostka powraca do pejzażu. A raczej jej daleki kuzyn. Genetycznie łączy je tylko jedna, ale ważna cecha: proste formy. Dworek staje się powoli synonimem obciachu, a symbolem dobrego smaku na powrót proste geometryczne bryły, duże okna, materiały, takie jak beton, szkło, drewno, rozległe tarasy i brak jakichkolwiek zbędnych ozdób oraz pastelowych kolorów. Czerni, bieli, szarości. Im bliżej minimalizmu, tym lepiej. Takie projekty pojawiają się już w katalogach (znaczy, że jest na nie zapotrzebowanie), a także w realu. By się zorientować w tym trendzie i przekonać, jak zyskuje na popularności, najlepiej przejrzeć projekty domów jednorodzinnych zgłoszonych do ostatniej edycji konkursu „Życie w architekturze”. Na 90 obiektów zdecydowana większość nawiązywała do najlepszych standardów modernizmu.

Wiele wyśmienitych i bardzo nowoczesnych realizacji mają na swym koncie takie pracownie, jak 77 Studio, Kita Koral



80-metrowy dom Bumati firmy Buma z 2009 r.

Architekci, RS+ Robert Skitek, Karol Nieradka czy wspomniane już biuro PL Architekci. Ale niekwestionowanym królem w tej kategorii pozostaje KWK Promes i Robert Konieczny. Począwszy od swych dawniejszych projektów, jak Dom Atrialny czy Dom Bezpieczny, a skończywszy na tych z ostatnich lat, jak Dom po Drodze, Dom z Ogrodu, Dom Kwadrantowy czy Arka, ciągle czymś zaskakuje i dowodzi, że za prostotą stoją tysiące odcieni i fascynujących, kreatywnych rozwiązań.

Nisze

Uważny obserwator wypatrzy oczywiście w krajobrazie polskich miast, miasteczek, wsi i przedmieść domy, które nie mieszczą się w powyższej typologii. W pewnym momencie wydawało się, że szanse na uznanie zdobyć mogą tzw. domy szkieletowe (zwane też kanadyjskimi). Tanie w budowie, oszczędne w eksploatacji, ekologiczne, zdrowe – słowem litania zalet. A jednak nie trafiły w rodzime gusta, bo my lubimy konstrukcje, które są w stanie przetrzymać uderzenie bomby atomowej. Podobnie nie sprawdziły się domy stawiane w konwencji tzw. bungalowów, rozłożyste, jednokondygnacyjne, bez mieszkalnego poddasza. Sporo ich pojawiło się w początkach naszej ustrojowej transformacji, jako symbole światłego, korzystającego z amerykańskich wzorów, kapitalizmu. Później jednak wśród najbogatszych górę wzięła bardziej słabość do eklektycznych pałacyków aranżowanych na bogato.

Powoli, ale chyba bardziej konsekwentnie, przebijają się do łask domy ekologiczne, budowane w symbiozie z otaczającą je przyrodą (np. z dachami-trawnikami) z materiałów redukujących ślad węglowy. Podobnie jak osławiamy się z zabudową szeregową i bliźniaczą, tańszą i coraz częstszą w ofertach deweloperów.

Natomiast hitem ostatnich lat wydaje się nawiązujący do chłopskich korzeni dom-stodoła. O prostej bryle, przypominającej owo gospodarskie zabudowanie, bez zbędnych ozdób, z dwuspadowym, pozbawionym okapu dachem. Zaczęło się

od upublicznień ciekawych przykładów faktycznej adaptacji starych stodół, a później już poszło – do ich projektowania zabrały się liczne architektoniczne biura. Z reguły z powodzeniem, bo pilnując jedynie właściwych proporcji, trudno tu cokolwiek schrzanić. Dziś w każdym niemal katalogu projektów gotowych można na nie natrafić. Wygląda na to, że współczesny szlachecki dworek nam się nie udał, ale chłopska stodoła – jak najbardziej.

Z mnogości podobnych do siebie, a jednak mających indywidualny rys domów tworzy się prawdziwy przestrzenny, estetyczny kociokwik. Wzmacniany przez dziwaczne kolory elewacji, powszechne zachwianie proporcji, pozorowanie bogactwa, które zaczyna się już przy wiacie na koszt ze śmieciami. Do tej sumy indywidualnych zbrodni na dobrym smaku dochodzi też zbrodnia zbiorowa dokonana na polskich miastach – niekontrolowanego rozlewania się osiedli coraz dalej od centrów. Jeszcze dwie dekady temu szokowały zdjęcia „drapaczy ziemi”, czyli ciągnących się łańcuchy jednorodzinnych domów, od frontu i od ogrodu otoczonych wielkimi polami kapusty, ziemniaków, a w najlepszym razie rzepaku. Dziś to norma, do której się przyzwyczailiśmy, a której dalszej ekspansji będzie sprzyjać budowa domów bez pozwolenia.

Wróćmy na koniec do domu 70-metrowego. W minionych dwóch dekadach powstawało wiele studyjnych projektów domków niedużych, tworzonych z modułów, łatwych do transportu i zmontowania, tanich. Chyba najciekawszy i najbardziej zaawansowany był dom Bumati firmy Buma z 2009 r. Domek miał wprawdzie 80 m kw., ale poza tym same zalety: w całości wykonany w fabryce, z wyposażeniem pod klucz. Jego montaż na przygotowanej wcześniej podstawie trwał 2–3 dni. Był trzy razy lepszy od tradycyjnego domku, miał dobre parametry izolacyjne (wykonany z keramzytu) i całkiem estetycznie wyglądał. Sprzedawał się jednak słabo i po jakimś czasie zaprzestano jego produkcji. Być może po „odchudzeniu” o 10 m powróci do oferty?

PIOTR SARZYŃSKI

Pisarz Józef Hen nie owija w bawełnę („Newsweek”): „Nie mamy Bidena ani Macrona, ani podstaw demokracji, bo prawo zostało zniszczone. W Polsce prawo jest dziś w rękach partyjnych, więc jaka to może być przyszłość? Rozwiązanie jest tylko jedno – trzeba wygrać wybory. I nie można liczyć, że ktoś zrobi to za nas. (...) przy umiejętnym przedstawieniu celów można wygrać. Następnym razem te kilkaset tysięcy głosów [przewagi, które Duda zyskał w walce o prezydenturę nad Trzaskowskim] może znaleźć się na naszej szali”. I tylko na to „umiejętne przedstawienie celów” wciąż czekamy.

Rafał Woś na portalu Salon24.pl prorokuje związek PiS z Lewicą: „Ale w dłuższym okresie wiadomo, że klucz do stabilnej większości po następnych wyborach leży między PiS-em a Lewicą. Próby będziemy mieli jeszcze w tej kadencji, a podparcie się przez Kaczyńskiego Lewicą w temacie unijnego Funduszu Odbudowy nie jest żadnym jednorazowym zagraniem. Lewica też nie powinna się tego bać. Zwłaszcza że po raz pierwszy ma na coś wpływ. A politykę robi się po to, by mieć wpływ. Jak ktoś chce zachować polityczną czystość, to niech idzie do klasztoru”. Ależ ojciec Rydzyk to przecie zakonnik.

W „Przeglądzie” prof. UW politolog Ryszard Szarfenberg trzeźwo: „Wiemy, że ten rząd robi wiele złych rzeczy. Istnieje też ryzyko, że będziemy coraz mocniej konfliktować się z Komisją Europejską. Może więc być gorzej i wtedy mój optymizm [co do wykorzystania Funduszu Odbudowy] okaże się bardzo naiwny. W Polsce trzeba być euroentuzjastą, a nie eurosceptykiem”. A najlepiej mieć dużo euro, które „się należą”.

W „Plusie Minusie” felietonistka Katarzyna przypomina i upomina: „Niedługo po wyroku zakazującym aborcji rząd

przerażony skalą ulicznych protestów obiecywał daleko idącą pomoc dla rodzin, którym ma się urodzić ciężko chore dziecko. 20 tys. zł świadczenia po urodzeniu, 1500 zł miesięcznie dla rodziny na wychowanie i opiekę, ubezpieczenie i prawo do emerytury dla osób, które muszą zrezygnować z pracy, często na zawsze, żeby się pełnoetatowo zająć niezdolnym do samodzielnego życia dzieckiem. To tylko niektóre z obietnic, jakimi władza próbowała uspokoić uliczne protesty, ale pół roku jakoś nie wystarczyło do przełożenia ich na ustawy. (...) Władza zakazała, pomagać nie musi”. Nie ma protestów, nie ma ustaw.

Piotr Zaremba w „Rzeczpospolitej” ostrzega i przestrzega: „Dopiero co liderzy PiS świętowali nowe otwarcie. Znalazło to pewien efekt w sondażach. Nadal mają podstawy do nadziei. Ale mają też przed sobą dziesiątki niewiadomych: od pytania o nawrót pandemii, po wrzenie wywołane przez oskarżenia prezesa NIK Mariana Banasia uderzające w pisowski rząd. Parlamentarne transfery i niewiadome mogą się na tym tle jawić jako mało spektakularne, ale Kaczyński, skądinąd ważny współtwórca własnych kłopotów, znowu ma podstawy do niepokoju”. Zamartwi się nam, biedaczek.

Polski Ład nie przekonał Solidarności energetyków. W „Tygodniku Solidarności” zapowiedziano manifestację w Warszawie na 9 czerwca o godz. 12 „będącą odpowiedzią na kompletny brak dialogu w branży paliwowo-energetycznej”. Jarosław Grzesik, szef energetyków „S”, oskarża władzę: „dialog jest pozorowany. Mamy od wielu miesięcy do czynienia z jawnym łamaniem praw pracowniczych i związkowych w spółkach energetycznych. Nagminnie dzieje się to w Tauron Polska Energia i Polska Grupa Energetyczna, głównie w PGE Dystrybucja i PGE

obróć”. Spokojnie, wszystko wykupi Obajtek i dialog ruszy z kopyta.

Odnosząc się do sporu z Czechami o kopalnię Turów, felietonista „Angory” Antoni Szpak zauważa: „Polska, będąc w jakimkolwiek sporze, zawsze jest dziewczcą. To nie my, to nas wszyscy chcą skrzywdzić, upokorzyć, rzucić na kolana. Obecnie w rolę naszego ciemiężyciela, agresora wcieliły się Czechy i Unia Europejska! (...) Dlaczego w Europie nas nie lubią? (...) Nie lubią nas w Europie nie dlatego, że jesteśmy piękni, młodzi, zdrowi i bogaci, tylko dlatego, że my nie dajemy powodów, aby nas lubili!”.

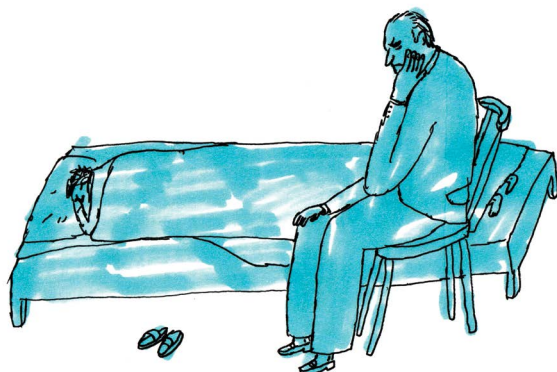
Historyk prof. Andrzej Nowak rozpaczają w „Do Rzeczy”: „To nowa fala rewolucji kulturalnej, nie tylko przeciw religii, ale przeciw całemu dziedzictwu kulturowemu naszej cywilizacji. Ten bunt idzie przez uniwersytety, GAFA (Google, Amazon, Facebook, Apple), tradycyjne media i podporządkowane im rządy: przeciw obiektywizmowi prawdy, przeciw »fallogocentryzmowi« (czyli słowu i książce jako narzędziom dominacji białego samca), przeciw dziedzictwu Homera i Platona, nie mniej niż przeciw dziedzictwu Chrystusa i św. Pawła. Przez cały zachodni świat niesie się wezwanie do obalania pomników kultury i przeszłości, do niszczenia kościołów, do samobójstwa nazywanego eutanazją. Czy się przed samobójstwem obronimy?”. Historyk czy histeryk?

Szef gabinetu politycznego wicepremiera Jarosława Kaczyńskiego Michał Moskał, zapytany, jakim przełożonym jest prezes, ociepla w „Sieciach” jego wizerunek: „Wymagającym i sprawiedliwym. Poprzeczka jest zawieszona bardzo wysoko, ale staram się sprostować stawianym przede mną zadaniom”. Jest też czas na rozmowy: „Często polityka jest punktem wyjścia do innych tematów i łączy się z wieloma dziedzinami naukowi, a w szczególności z historią, ale żeby nie zdradzać zbyt wiele, to mogę tylko powiedzieć, że trudno o ciekawszego rozmówcę”. Jak to, a prof. Nowak?

Franciszek Kucharczak z „Gościa Niedzielnego” wzywa katolików, żeby się spisali: „Spis powszechny to okazja dania świadectwa wierze. Ma być zgodnie z prawdą: tak albo nie. Bo jeśli katolik nie wie, czy powinien przyznać się do swojego katolicyzmu, to nie wiadomo, czy to w ogóle jeszcze katolik. Co z tego, że on może czasem pojawić się w kościele, skoro Kościół nie pojawia się w nim. Katolicyzm bezobjawowy to zwyczajne antyświadectwo. Możliwość przyznania się do Chrystusa to zaszczyt i przywilej, a im trudniejsze i kosztowniejsze jest takie przyznanie, tym większą ma wartość. A zatem jako katolicy musimy się spaść”. Niesamowity heroizm.

Jan Koza

NIEUDANA PRÓBA ZWERBOWANIA
JAROSŁAWA KACZYŃSKIEGO



5^{lat} melex®

1971-2021 



Ładowność
do 1000 kg



Zasięg
do 150 km



100km
za 10zł

Melex Sp. z o.o.
ul. Inwestorów 25
39-300 Mielec, PL

tel: +48 17 773 81 00
+48 509 669 999
e-mail: handel@melex.com.pl

www.melex.com.pl

[Kup książkę](#)

Najnowszy model od razu. A spłata po wakacjach.

Przyjdź do salonu Cortland lub odwiedź stronę www.cortland.pl.
Wybierz urządzenia, które przydadzą się podczas wakacyjnych podróży
i skorzystaj z oferty **20 rat 0%. RRSO 0%**.
A pierwszą ratę zapłacisz dopiero we wrześniu.



www.cortland.pl

Cortland

Kup książkę



Łowcy **pedofilów** | Pan **cham** | Śledztwo w sprawie **cudownej terapii**
Uciec z **Białorusi** | Nowe **mody wakacyjne** | 40 lat z **HIV** | Co Polak **buduje**

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY
1

TYGODNIK, nr 24 (3316), 9.06–15.06.2021

Cena 8,50 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195



P.O. LIDERA

Wady, zalety i sekrety
Szymona Hołowni s. 12

Kup książkę

